

P E T Y C J A

FUNDACJI „QUOMODO”
im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



O odpowiedzialności przed wyborcami
obieralnych przedstawicieli samorządu terytorialnego
na przykładzie nie wybudowania boiska sportowego „orlik” w Myszkowie
mimo przyznanej dotacji państwowej na ten cel.

Wojciech Edward Leszczyński

WIĘCEJ POWAGI
I
ODPOWIEDZIALNOŚCI



WIENIAWA QUOMODO APERTUS
MMIX





Do:

Janusz Romaniuk
Burmistrz Miasta Myszkowa
Ul. Kościuszki 26
42-300 Myszków

Motto

„Byłoby pożądane, aby ludzie posiadający władzę, posiadali stosowną do tego wiedzę. Ale gdyby im brakło szczegółów w zakresie nauk, sztuk, historii, języków, sąd o rzeczach stały i wytrawny i poznanie rzeczy zarazem wielkich i ogólnych, jednym słowem summa rerum (główna treść rzeczy) mogłaby wystarczyć. I tak jak cesarz Augustus posiadał zestawienia dotyczące sił i potrzeb państwa, które nazywał breviarium impcrii (skrót spraw państwowych), można by mieć skrót interesów ludzkich zasługujący na miano enchiridion sapientiae (podręcznik mądrości), gdyby ludzie chcieli się troszczyć o to, co jest dla nich najważniejsze”.

G.W.Leibniz – „Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego”.

Szanowny Panie Burmistrzu !

Kolejny raz w prasie lokalnej wskazuje Pan palcem na radnych jako bezpośrednich "sprawców" nie wybudowania w Myszkowie boiska piłkarskiego „orlik” dla młodzieży mimo przyznanej, centralnej dotacji do projektu.

Nie chcę być odbierany jako Pana krytyk czy wróg ale proszę bardziej samokrytycznie spojrzeć na swoją rolę, jako burmistrza, w tym projekcie.

Nasza fundacja statutowo zajmuje się problemem sztuki rządzenia i dlatego korzystamy z konstytucyjnego prawa do petycji oraz prawa do wyrażania opinii i





krytyki. by w efekcie, rządzić miastem Myszkowem było lepsze, dla dobra publicznego, a szczególnie dla dobra jego mieszkańców.

Mieszkańcy Myszkowa wybrali Pana by w ich imieniu był Pan gospodarzem miasta Myszkowa; by pełnił Pan służbę, a nie stał się nieporadnym urzędnikiem. Faktem jest, że decyzje ważne dla miasta podejmuje się kolegiąlnie - większościovio, czyli poprzez głosowanie z radnymi, którzy są dla mieszkańców ich reprezentantami pilnującymi by decyzje dotyczące miasta były optymalne i by władza burmistrza nie była nieograniczona.

Wiadomo jest, że transformacja ustrojowa Polski lat osiemdziesiątych XX wieku tj. przejście z ustroju komunistycznego w ustrój demokratyczny to pewien proces. Przebiega on w różnych wymiarach i płaszczyznach, w różnym tempie. Jedne miasta robią to szybciej drugie wolniej, inne zaś wcale. Możemy symbolicznie jako Naród, poprzez Parlament, czy ustami Pani Szczepkowskiej odtrąbić, że komunizm w Polsce się skończył, ale jak to zrobić w praktyce? Kto i kiedy odtrąbi te cezurę w Myszkowie? Jak zmienić umysły wielu Myszkowian o poglądach komunistycznych, czyli tych z nastawieniem: *ty pracujesz, ja zbieram owoce twojej pracy (skrót myślowy)?*

Dygresja pierwsza:

Ideologia komunizmu, czy socjalizmu w założeniach teoretycznych skupia się na problemie szybkiego zapewnienia pomyślności całego społeczeństwa. Ideologia kapitalistyczna koncentruje zaś uwagę na jednostkach. Pierwsza podporządkowuje organizację społeczeństwa w państwo dla dobra całego społeczeństwa, druga dla dobra przedsiębiorczych jednostek. Teoretycznie więc ideologia komunizmu czy socjalizmu ma przewagę nad ideologią kapitalizmu. Diabeł jak zwykle tkwi w szczegółach. Państwo komunistyczne zawłaszczając sferę gospodarczą, a nawet prywatną człowieka, by go na siłę „uszcześliwić” zamienia się w aparat ucisku i terroru. Niszczy w ten sposób przedsiębiorczość, inicjatywę, również własność prywatną. Z kolei w państwie kapitalistycznym bogacące się jednostki stosują w swoich praktykach wyzysk i nieuczciwe praktyki, co też nie może spotkać się z przyzwoleniem społecznym. Idealna więc jest „hybryda” ustrojowa, czyli wolność gospodarowania z jednoczesnym określeniem cywilizowanych reguł postępowania oraz akceptacja *godziwego zysku*, a krytyka *zysku niegodziwego (infame lucro)*. Jednostka bogacąca się uczciwie winna mieć społeczny szacunek z powodu sztuki





gospodarowania i przedsiębiorczości; zaś bogacąca się nieuczciwie winna być napiętnowana społecznie. W wolnorynkowej gospodarce winny być przestrzegane tak prawa pracodawców, jak prawa pracowników. Celem takiej gospodarki nie powinno być maksymalne zaspokojenie potrzeb dla wybranych ale zapewnienie równowagi ekonomicznej całego społeczeństwa z uwzględnieniem faktu, że postęp techniczny eliminuje proste prace ludzkie, zwalniając ludzkie ręce i głowy nie po to by były bez pracy ale po to by znalazły zajęcie w sferze usług i sektorach wspierających obszar produkcyjny. Stąd sfera produkcyjna musi dbać o obszar nieprodukcyjny będący również, jak sfera produkcyjna, sferą konsumpcyjną zwiększając popyt wewnętrzny (po co produkować gdy nie będzie komu konsumować?). Dzieje się to poprzez godziwe wynagradzanie sfery produkcyjnej (by ożywiać sferę nieprodukcyjną) i odpowiednie wspieranie inicjatyw społecznych i kulturalnych dających zajęcie osobom zbędnym w sferze produkcyjnej, obecnie nazywanych *bezrobotnymi* zamiast *zbędnymi w sferze produkcyjnej*.

Często więc tak się dzieje, jak mawiał Król Stanisław Leszczyński, że *wolność się gubi przez sposoby, które są używane by ją utrzymać*. Czyli zły sposób administrowania państwem czy miastem w postaci nieudolnego premiera, burmistrza, radnych powoduje w konsekwencji nieład i bałagan doprowadzający do utraty wolności, czyli operacja się udała, pacjent zmarł. Nieudolni rządzący - przed wyborcami - tłumaczą swoją niekompetencję czy nieudolność twierdzeniem *ja chciałem ale inni mi podkładali nogi, gdyby (...) to ja bym wam pokazał co potrafię*. Tego typu demagogia przesuwając akcent odpowiedzialności personalnej czyli odpowiedzialność konkretnej osoby na odpowiedzialność nieokreśloną czyli niczyją. Kłania się tu przysłowie: *jeśli nie potrafisz to po co pchasz się na afisz*, ale rzadko kiedy nieudolny premier czy burmistrz rezygnuje ze stanowiska. Dymisja to sprawa honoru i obiektywnej samooceny. Siła żądz władzy jest z reguły większa od rzeczywistej siły kompetencji i odpowiedzialności. Niestety, obecne polskie prawo wyborcze nie pozwala skutecznie rozliczać wybranych przedstawicieli władzy przez wyborców. Jeśli coś nie wyjdzie to trudno, nie udało się. Co najdziwniejsze, każde kolejne wybory „generują” nawiedzonych premierów, burmistrzów, radnych itd., którym wydaje się, że są wręcz powołani do rządzenia innymi. A należy wiedzieć, że **rządzenie to sztuka najtrudniejsza ze wszystkich sztuk**. To ogromna odpowiedzialność za powierzone zasoby rzeczowe, finansowe, a przede wszystkim ludzkie.





Nasi przodkowie znaleźli receptę na efekty powyborczej „zmiany twarzy” przez wybranych, czyli ostentacyjnego niedotrzymywania obietnic przedwyborczych, lenistwa lub po prostu cwaniactwa lub wprost oszustwa wyborczego. Przed koronowaniem wybranego króla spisywało się dawniej tzw. *pacta conventa* czyli spis, co królowi robić nie wolno bez zgody parlamentu oraz co powinien zrobić za swojego królowania. To był swoisty kontrakt menedżerski. Gdy król go nie realizował, obywatele mieli prawo do nieposłuszeństwa obywatelskiego, czyli zwołania konfederacji w celu obalenia (zmuszenia króla do abdykacji) lub zmuszenia go do wykonania wcześniejszych przyrzeczeń. Sposób prosty i bardzo skuteczny. Dlaczego więc parlament nie spisuje z premierem takiego kontraktu w imieniu społeczeństwa, nie wiem? Dlaczego radni nie podpisują takiego kontraktu z burmistrzem, też nie wiem? Efektem tego stanu rzeczy jest nicnierobienie lub robienie wszystkiego (fety, festyny, spotkania, jubileusze itd.) tylko nie sprawne i rzetelne rządzenie. Statek więc płynie ze sterem bez kapitana na zasadzie, że ocean jest wielki, więc gdzieś dopłynie. Żadnego z góry obranego celu. Może nawet statek zawrócić lub płynąć wstecz, a kapitan tego nie zauważy bo go nie ma. Dlaczego więc pozwalamy bez konsekwencji na opuszczanie mostka kapitańskiego kapitanowi?

Wracam do głównego tematu.

W organizacji demokratycznego państwa chodzi z grubsza o to, by pewne osoby, tzn. społecznych pasożytów i szkodników (mimo ich woli i chęci) eliminować z aktywnego życia społecznego (rządzenia) dla dobra ogółu. Nie da się tego zrobić z dnia na dzień, nawet podczas zmian ustrojowych. Tendencje *ex złe* rządzących ale przyssanych do stołków są z definicji zachowawcze i wiadomo jest od dawna, że z zasady popierają tylko takie zmiany, które utrwalają... stary porządek. Oczywiście są wyjątki i dlatego każdemu trzeba dać szansę. Tylko zatwardziałym utrwalaczom starego porządku trzeba dziękować?

Istotą rządzenia winno być kompetentne podejście rządzących do zmieniającego się otoczenia, oraz samoświadomość, że ich decyzje mają służyć dobru większości społeczeństwa w poszanowaniu dobra mniejszości oraz osób najsłabszych. Jeżeli więc posłowie czy radni mają podjąć decyzję w duchu demokracji winni pomyśleć czy dana decyzja służy większości społeczeństwa i czy nie zaniedbuje mniejszości oraz najsłabszych.





Rys historyczny państwowości.

Spółeczeństwo (naród) historycznie ukształtowało się w państwo, by zapewnić sobie bezpieczeństwo oraz ustalić zasady funkcjonowania (prawodawstwo i egzekucja praw) w ramach społecznego podziału pracy. Zaczęło się zapewne od wyboru szefa plemienia, rodu, grodu itp.

Stąd też organizmy społeczne powołały państwo jako formę organizacji społecznej, a w ramach państwa powołało samorządy, jako społeczną organizację miejską.

Na pewnym etapie rozwoju stworzono funkcję społeczną szefa miasta - burmistrza by organizm społeczny jakim jest miasto nie funkcjonował bez przywództwa i nie był puszczony na żywioł (niech się dzieje wola nieba) ale podobnie jak ciało ludzkie, miał głowę która decyduje o reszcie.

Dygresja druga:

W tym miejscu należy przypomnieć, że tak wsie jak miasta powstawały dawniej na zasadach prawa prywatnego, a ustroj obierały np. wg prawa magdeburgskiego (sprawdzony model). Osoba prywatna dysponując środkami mogła ubiegać się u króla o stworzenie miasta według określonego ustroju. Miasta i wsie były bowiem prywatne. Właściciel miasta powoływał najczęściej burmistrza (rajcę) i radę miejską (rajców), którzy często funkcje te pełnili społecznie i rotacyjnie (wymiana co rok). Dla właściciela powołanie do życia miasta oznaczało rynek zbytu wyrobów z jego dominium, najczęściej bowiem wcześniej był już właścicielem wielu wsi. Miasto miało bowiem prawo do targu czyli wymiany handlowej. Mieszkańcy miasta stawali się z czasem odrębną klasą – mieszczanami (ludźmi z miasta). Przypomnienie tej genezy jest o tyle istotne, że obecnie zatracono poczucie sensu istnienia miasta i pomieszano kompetencje powiatu czyli organizmu kilku miast i wielu wsi z kompetencjami miasta-gminy. Szef miasta (burmistrz) zatracił więc w sposób naturalny dbałość o dominium okolicznych wsi, a szef powiatu (starosta) zatracił dbałość o zachowanie równowagi pomiędzy wsiami a miastami jako organizmu naczyń połączonych. Oczywiście sam system administracyjny jest skonstruowany prawidłowo. Problemem jest świadomość starosty i burmistrza w jakim procesie społeczno-gospodarczym biorą udział i za co są odpowiedzialni, czyli jaką rolę w organizmie powiatu, województwa, kraju odgrywa miasto, a jakie wieś; jakie powiat, województwo itp. Trudno zarządzać organizmem nie wiedząc po co i dla kogo został stworzony?





Dygresja trzecia:

Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że osoby na urzędzie winny mieć odpowiednią wiedzę ekonomiczną. Niestety dla Polski jest stworzenie określonych wymagań dla każdego zawodu z wyjątkiem... polityków – przyszłych rządców (w obecnym systemie ustrojowym). Czyli w sejmie który decyduje o kształcie polskiego prawodawstwa może zasiąść analfabeta ale już portier w magistracie musi być osobą ze średnim wykształceniem. Jest to osobny temat, acz ważny bowiem choć logika wskazuje, że w ramach tego systemu nie powinniśmy wybierać do sejmu i samorządów „analfabetów” prawnych, ekonomicznych itd., to prawdą jest również teza, że i analfabeta (rozumiany jako osoba bez wykształcenia w systemie oświaty powszechnej) może posiadać wrodzoną inteligencję, wybitny umysł i dlatego w sposób prawny, sztuczny trudno eliminować te „samorodki” - wybitne umysły z życia społecznego. Nie jest to więc problem ustawodawstwa w tym względzie ale poczucie demokratycznej odpowiedzialności każdego obywatela za swój głos w wyborach.

Wracając do „orlika”, który przepadł w głosowaniu na sesji rady miasta, to z punktu widzenia mieszkańców jest to niepowetowana strata za którą odpowiadają solidarnie burmistrz i radni. Rolą burmistrza i radnych jest takie rządzenie by było to użyteczne i pożyteczne dla miasta i społeczności w nim mieszkającej. W tym miejscu uwidaczniają się wady demokracji w jej wstępnym stadium tzn. że głępsi których jest z zasady większość decydują o mądrzejszych, których jest mniejszość. Pisał o tym Arystoteles i Platon. Rolą więc mądrego burmistrza, będącego w mądrej mniejszości jest przekonanie radnych do swoich racji, którzy często w większości reprezentują zacofanie, postkomunizm i głupotę. Nie jest to problem wyborców bo jak wybrać w społeczeństwie poskomunistycznym radnych z otwartymi głowami? Jest to praktycznie niemożliwe, biorąc dodatkowo pod uwagę, że żądnymi władzy są najczęściej osoby rządzące już w czasach komunizmu (czyli w czasach gdy władza wiedziała lepiej, co jest potrzebne obywatelowi), „zaradne inaczej”, despotyczne i bez szacunku do demokracji. Obywatele podczas wyborów lokalnych (nie tylko) mają więc często wybór spośród tych co chcą kandydować czyli nie mających ani predyspozycji ani pojęcia o rządzeniu, a nie spośród tych, którzy mogliby pełnić urzędy godnie ale nie chcą kandydować. Wyboru dokonuje się więc na zasadzie najlepszych z najgorszych, a nie najlepszych z najlepszych. To znów inny temat ale





warto o tym pamiętać mając na uwadze, że w procesie wyborczym należy eliminować najgorszych by w procesie nawet tego typu selekcji, po kilku kadencjach najlepsi z najgorszych byli coraz to lepsi, by proces demokratyzacji działał w postaci coraz to lepszego wyboru rządzących. Należy pamiętać za Napoleonem, że *lepszy jest lew ze stadem baranów niż baran ze stadem lwów*.

Dygresja czwarta:

Podczas wyborów należy wybierać osoby, które osiągnęły wcześniej konkretne sukcesy i mają autorytet, a nie te które potrafią demagogicznie dyskutować, a nie mają na swoim koncie żadnych konkretnych sukcesów. Obowiązkiem wyborcy jest więc analiza życiorysu kandydata pod kątem jego realnych sukcesów.

Oczywiście najważniejszym kryterium wyboru jest kościć moralny kandydata. Ludzie bez kośćca moralnego szybko sprzeniewierzają się wyborcom i zamiast im służyć, ewidentnie im szkodzą.

Podsumowując, nie wybudowanie boiska sportowego z poważną dotacją państwową obnażyło w pełni nieudolność rządu miastem. Burmistrz nie potrafił przekonać radnych, a radni byli przeciw oczywistej konieczności budowania boiska dla młodzieży. Nasuwa się konkluzja (rozsądne i logiczne wnioskowanie), że odrzucono wsparcie państwa dla społeczności lokalnej bo jej niektórzy pseudoreprezentanci doszli do wniosku, że lepiej będzie rządzić dalej (czyżby?) miastem trwającym dalej w ciemnocie i zacofaniu. Postęp stanowi bowiem zagrożenie dla ludzi małych.

Brakło mądrych w myśl rzymskiej paremii: *odważ się być mądrym*. Głupi był przeciw, a reszta go poparła.

Moim zdaniem (obym się mylił) radni Myszkowa kierowali się partykularnym interesem tych, co obecnie wynajmują, nomen omen komunalne boiska (po co im konkurencja?). Taki zarzut jestem uprawniony postawić. Radni kierowali się więc egoizmem, prywatą, a nie interesem społecznym, w którym wychowanie (przez sport) młodego pokolenia jest kluczem dla pomyślności kolejnych pokoleń. *Taka przyszłość Rzeczypospolitej jakie młodzieży chowanie* – jak mawiali nasi przodkowie - Zamoyski i Modrzewski.





Nie można się więc zgodzić z Pana twierdzeniem „to to nie ja, to oni”. Dla mieszkańca Myszkowa odpowiedzialni jesteście (Pan i radni) wspólnie, z domniemaniem, że był Pan „za” zbudowaniem boiska, ale nie miał Pan daru ani umiejętności przekonania radnych dla racji społecznych.

Odnosi się nieodparte wrażenie, że w Myszkowie radni podejmują decyzje antyrozwojowe wbrew woli burmistrza. Można, a nawet powinno się więc stworzyć inicjatywę odwołania radnego (ych) sprzeniewierzających się swej społecznej roli. Osobnym tematem jest status radnego. W Myszkowie większość radnych funkcjonuje w sferze publicznej (nauczyciele, pracownicy zakładów komunalnych) więc ich status zawiera potężny ładunek konfliktu interesów i braku niezależności koniecznych dla roztropnych, prorozwojowych decyzji. Są też radni prowadzący działalność gospodarczą na mieniu komunalnym, a to już automatycznie (*incompabilitas*) pozbawia ich statusu radnego. Zarzut wobec Pana brzmi klarownie: **nie potrafi, nie chce Pan poradzić sobie z głową komunistycznej hydry, która ciągle odrasta bo nie jest skutecznie odcinana.** Hydra ma wiele głów i należy wszystkie „odciąć” bo pozostawienie jednej powoduje szybki odrost pozostałych. Społeczność lokalna Myszkowa wybrała Pana na urząd burmistrza by dbał Pan o społeczność bogacąc miasto i obywateli - mieszczan, z zachowaniem rozsądnej równowagi. Gdy bogaci się magistrat, a biedniejsi mieszkańcy zmierzamy do systemu feudalnego. Gdy bogacą się niektórzy mieszkańcy, a biedniejsi magistrat, zmierzamy do systemu oligarchicznego. Gdy bogacą się wszyscy mieszkańcy, a biedniejsi magistrat (rzadki, skrajny przypadek) zmierzamy do „korka” społecznego w którym infrastruktura społeczna, techniczna i kulturalna nie nadąża z oczekiwaniami społecznym. Potrzebna więc jest równowaga z permanentną troską o najsłabszych. Aktywnym wystarczy bowiem nie przeszkadzać, pasywnych należy wspierać i pomagać w myśl solidaryzmu społecznego. Największą bowiem hańbą społeczności lokalnej są ludzie biedni, nieporadni oraz chorzy, starzy i niepełnosprawni, pozostający bez wsparcia. **Taki jest obraz społeczeństwa, jaka jest kondycja najuboższych. Bogactwo bowiem nie ma granic, ubóstwo ma granice (w postaci śmierci głodowej lub w postaci śmierci „cywilnej” wynikającej z wykluczenia społecznego).**

Jak Pan zauważył nie może Pan wskazywać ręką na winy innych ale winien uderzyć się Pan w piersi. Proszę pamiętać za św. Grzegorzem, że *więcej grzechów popełniamy przez zaniechanie niż przez działanie.* Jako burmistrz został Pan powołany do działania





na rzecz społeczności lokalnej ale też do przeciwdziałania zaniechaniu. Każda możliwość, szansa dla rozwoju miasta winny być przez Pana i radnych wykorzystane. Odnosi się wrażenie, że Waszym działaniem jest brak działania, co prowadzi do zastoju, marazmu, dekadencji, a w konsekwencji do upadku. Na szczęście nieuchronnie zbliża się dzień Waszej społecznej weryfikacji.

W międzyczasie postuluję niniejszą petycją: by rządził Pan w imieniu mieszkańców Myszkowa, a nie w imię partykularnych interesów; by uporządkował Pan sprawę statusu radnych, którzy mają konflikt interesów; by szybko zdobył Pan środki unijne lub marszałkowskie rekompensujące w pełni utraconą dotację; by skłonił Pan radnych do finansowej, osobistej rekompensaty utraconych korzyści przez miasto na rzecz mieszkańców Myszkowa; by opublikował Pan listę radnych, którzy głosowali przeciw budowie boiska, by wyborcy wiedzieli kto sprzeniewierzył się interesowi publicznemu; by nie marnował Pan więcej szans i możliwości jakie sporadycznie pojawiają się wobec miasta Myszkowa; by wszczął Pan procedurę odwołania, przez mieszkańców Myszkowa, tych radnych, którzy utrudniają sensowną pracę na rzecz miasta; by poprawił Pan rządność miasta; by zachował Pan więcej powagi i odpowiedzialności wobec mieszkańców Myszkowa.

©2009 Wojciech Edward Leszczyński – Prezes Fundacji „QUOMODO”

